

Raniżowskie

Wieści

Nr 4 (38)
Kwiecień 2000
Cena 1,20 zł.
ISSN 1509-6025

*Zdrowych i radosnych
Świąt Wielkanocnych
życzy
Redakcja*

kwiecień

*wiosna - przez pola idzie ciepły kiwecień
przed nim i za nim w krąg dzwonią skowronki
na dachu biały bocian kosę klepie
zaraz na niebo ruszy kosić słońce*

*zdumienie świata spogląda na siebie
nijak nie może dociec wymiarkować
dlaczego ziemia czerni się hen w niebie
a niebo jasne kwitnie w czarnych rolach*

*do ramion pługów przyrośnięci chłopci
krają a krają swe długie zagony
pod niebem pełnym słońca i tęsknoty
pośród dróg strojnych w wierzby brzozy klony*

Jan Pock



W NUMERZE: *KONKURS NA HERB GMINY* *MISJE PARAFIALNE W RANIŻOWIE* *OKRĘŻNE W MAZURACH* *OLIMPIADA WIEDZY O GMINIE ROZSTRZYGNIĘTA* *W 60 ROCZNICĘ ZBRODNI KATYŃSKIEJ* *MEDALE OD PREZYDENTA RP* *KONKURS NA PALMĘ WIELKANOCNĄ* *PRZEBIEG WESELA W DAWNYCH CZASACH* *ZALECENIA ROLNICZE* *KALENDARZ BIODY-NAMICZNY* *ZE SPORTU SZKOLNEGO* *OLIMPIADA TENISOWA* *TERMINARZ ROZGRYWEK JUNIORÓW MŁODSZYCH* *TERMINARZ KINA* *PRZYSŁOWIA I PROGNOZY*

HERB DLA GMINY

Zarząd Gminy Raniżów ogłasza konkurs na opracowanie HERBU GMINY RANIŻÓW, który w przyszłości stałby się wizytówką i symbolem naszej gminy, znakiem rozpoznawczym umieszczanym na tablicach informacyjnych, pismach o szczególnym znaczeniu dla historii miejscowości.

W projektach plastycznych sugeruje się uwzględnić:

- ▷ tradycje historyczne,
- ▷ warunki geograficzne gminy,
- ▷ barwy stosowne do punktów wymienionych powyżej.

Do konkursu należy przedłożyć:

1. pracę graficzną wykonaną na formacie A4,
2. opis herbu,
3. uzasadnienie.

Prace konkursowe należy składać do Urzędu Gminy w Raniżowie do dnia 31 maja 2000 r. w zabezpieczonych kopertach z dopiskiem "HERB GMINY".

Do oceny projektów herbów zostanie powołana specjalna komisja, która wstępnie dokona oceny, po czym projekty wybrane zostaną przedłożone do opinii do Heraldycznego Punktu Konsultacyjnego przy MSWiA.

Autor projektu po zatwierdzeniu herbu przez Radę Gminy w Raniżowie otrzyma nagrodę pieniężną.

MISJE PARAFIALNE W RANIŻOWIE

"Kościół pielgrzymujący jest misyjny ze swej natury, ponieważ swój początek bierze wedle planu Ojca z posłania (ex missione) Syna i z posłania Ducha św." - tak misyjność Kościoła określa Prawo Kanoniczne i Synod Diecezji Sandomierskiej. Samo słowo "misje" pochodzi od łacińskiego wyrazu mitto - posyłam, missio - postannictwo, poselstwo.

Wywodzi się ten termin od słów Chrystusa zapisanych w Ewangelii: "Jako mnie posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam - idąc na cały świat nauczajcie wszystkie narody". Z taką misją wyruszali misjonarze do pogańskich krajów. Różne misje podejmowali także ludzie świeccy. Misje dyplomatyczne, polityczne czy naukowe. W znaczeniu duszpasterskim, misje to uroczyste głoszenie Słowa Bożego w parafii.

Kościół praktykuje różne formy głoszenia prawd wiary. Podstawową formą ich głoszenia dla dzieci jest katechizacja, a dla dorosłych kazania niedzielne i świąteczne, czy homilie sakramentalne. Formą uroczystą są rekolekcje Wielkopostne czy Adwentowe dla całej parafii. Są także organizowane rekolekcje dla poszczególnych grup wiernych: rekolekcje ewangelizacyjne oazowe, czy zamknięte. Najuroczystsza formą głoszenia Słowa Bożego są misje parafialne. Prawo Kanoniczne i Synod Diecezji Sandomierskiej nakazuje organizować je przynajmniej co 10 lat lub z okazji ważnych zbawczych wydarzeń. Takim np. ważnym wydarzeniem zbawczym jest Jubileusz 2000-lecia narodzenia Chrystusa, który teraz przeżywamy.

Z okazji tego wielkiego Jubileuszu wiary parafia Raniżów przeżyła misje parafialne. Zbiegły się one z terminem misji organizowanych przez parafię od 1960 r. co 10 lat aż po rok 2000 - Jubileuszowy. Misje były poprzedzone długim przygotowaniem modlitewnym, które trwało od wielu tygodni i miesięcy w parafii. Codziennie np. wierni w tej intencji przed nabożeństwami odmawiali Koronkę do Miłosierdzia Bożego, koła różańcowe modliły się na różańcu, dzieci przygotowywały się do misji na katechizacji. Po takim przygotowaniu misje parafialne rozpoczęto w drugą Niedzielę Wielkiego Postu w uroczystość Świętego Józefa Patrona Kościoła i zakończono je w Niedzielę następną przypadającą po uroczystości Zwiastowania NMP 26 marca 2000 r. Nauki misyjne głosili wybitni misjonarze diecezjalni: ks. Michał Józef-



Uroczystość poświęcenia nowego Krzyża Misyjnego w dniu 24.03.2000 r.

czyk - proboszcz parafii w Tarnobrzegu i ks. Franciszek Boguń - kustosz Sanktuarium Matki Bożej w Tarnowcu. Przygotowanie duchowe zaowocowało pięknymi owocami misji w postaci licznej frekwencji i spowiedzi a także ożywienia życia religijnego parafii.

ks. Henryk Smaroń

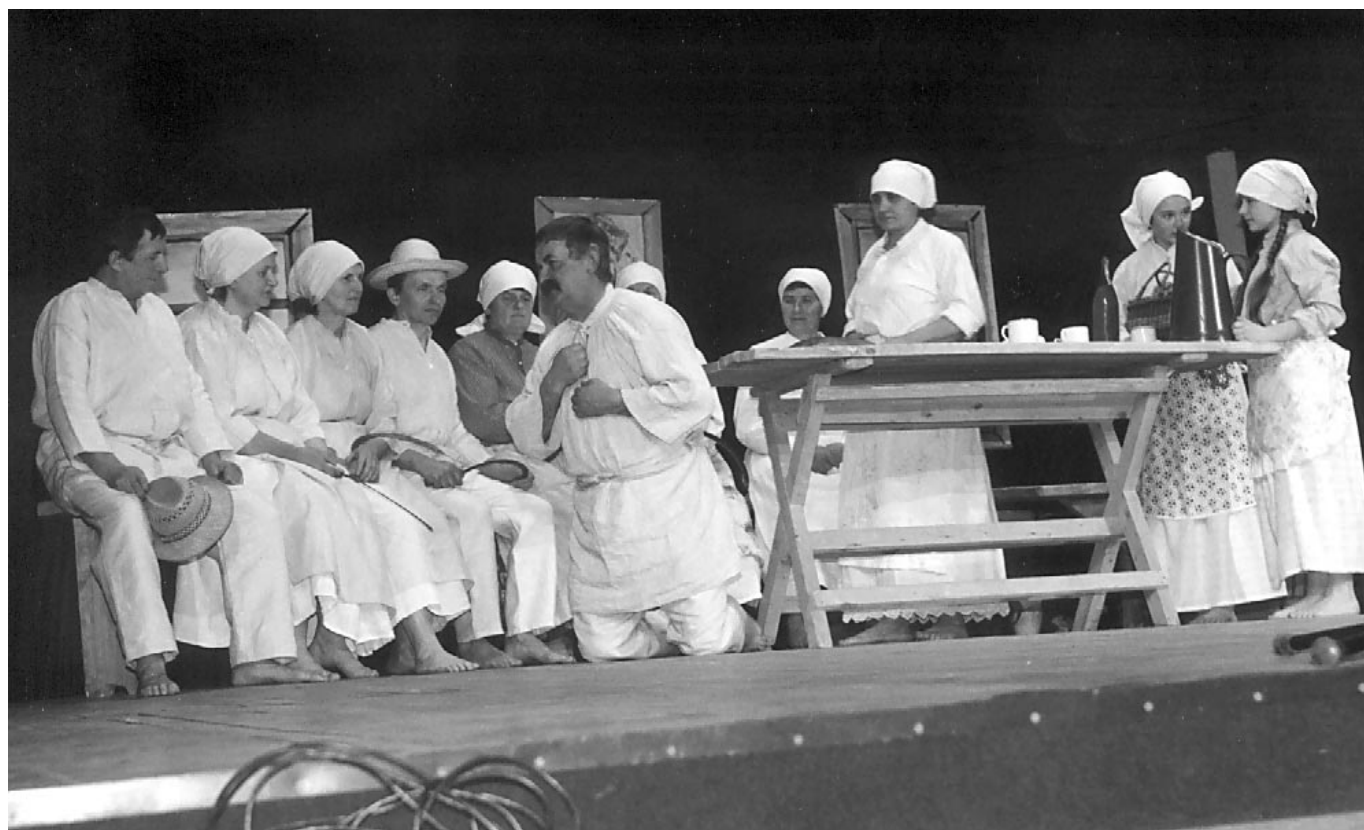
OKRĘŻNE W MAZURACH

W dniu 25 marca 2000 roku Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie zorganizował już po raz XII wojewódzki konkurs "Ludowe obrzędy i zwyczaje". Jego celem jest ochrona przed zanikaniem i popularyzacja obrzędów i zwyczajów ludowych a także dokumentacja prezentowanych programów. Do konkursu zgłosiło się kilkanaście zespołów z województwa podkarpackiego. Wśród nich znalazł się również nasz "eksportowy" zespół z Mazurów z przedstawieniem pn. "Okrężne w Mazurach".

Akcja widowiska rozgrywa się w chacie gospodarza. Rozpoczyna się pobudką wczesnym rankiem. Domownicy szykują się do żniwa. Wówczas przychodzą do nich sąsiedzi i inni mieszkańcy i oferują swą pomoc przy pracy w polu w zamian za odrobek w terminie późniejszym. Wszyscy razem wychodzą na pole. Wieczorem po skończonej pracy w izbie gospodarza odbywa się wspólna zabawa wszystkich żeńców i wychwalanie córki gospodarza, która została przodownicą w ścinaniu sierpem zboża. Należy nadmienić, że akcja rozgrywa się w czasach, gdy zboża żęto sierpem, a kosa była "diabelskim" wynalazkiem. Wierzono wówczas, że kto zboże kosił będzie kosą, ten chleba jadł nie będzie.

Za to przedstawienie komisja artystyczna kierowana przez doktora Andrzeja Karczmarzewskiego z Muzeum Etnograficznego z Rzeszowa przyznała zespołowi II miejsce oraz nagrodę pieniężną w wysokości 300 zł.

Stanisław Samojedny



W 60 rocznicę zbrodni katyńskiej

*I woła sprawiedliwość,
I prawdę po świecie niesie ...
Prawdę o jeńców tysiącach
Zgładzonych w katyńskim lesie.*

(Feliks Konarski - "Katyń")

Katyń to miejsce i nazwa, które pozostaną na zawsze w pamięci każdego Polaka, to słowo kojarzące się z okrucieństwem wobec bezbronych, bestialstwem wobec ofiar, nienawiścią do ludzi mówiących innym językiem i wyznających odmienny światopogląd. To także oszustwo popełnione wobec ludności i tych więźniów, którzy najpierw mając nadzieję na powrót do ojczyzny i rodziny, bez żadnego ostrzeżenia, bez możliwości napisania ostatniego listu mieli zostać wymordowani jeden po drugim i pochowani w zbiorowych mogiłach na miejscu, gdzie dokonano tego okrutnego mordu.

Zbrodnia Katyńska jest wspólną nazwą dla zbrodni dokonanej na Polakach internowanych po kampanii wrześniowej w 1939 roku przez armię radziecką. W tym czasie w rękach Sowietów znalazło się około 250.000 żołnierzy polskich, w tym kilkanaście tysięcy oficerów polskich. Spośród nich około 8-9 tysięcy to oficerowie zawodowi i oficerowie rezerwy oraz podchorążowie Wojska Polskiego. Najwięcej ich dostało się do niewoli w rejonie Włodzimierza Wołyńskiego i Dubna. Internowaniu podlegało też ponad 6.000 innych Polaków, w tym żołnierze i podoficerowie Korpusu Ochrony Pogranicza, oficerowie i funkcjonariusze policji, wielu pracowników administracji, straży więziennej i sądownictwa. Liczba ta obejmowała także kilkudziesięciu duchownych.

Początkowo internowani Polacy znajdowali się w obozach przejściowych, podlegających Armii Czerwonej, położonych w pobliżu granicy polsko-radzieckiej, pod nadzorem służb specjalnych NKWD. Później przewiezieni zostali w głąb ZSRR do obozów w Kozielsku, Starobielsku, Ostaszkowie i innych.

Przemarsze i przewozy internowanych odbywały się w bardzo trudnych warunkach, w czasie których dokonywano filtracji i selekcji.

Spośród wszystkich przywiezionych, 4,5 tysiąca oficerów polskich rozmieszczono w Kozielsku, w tym 4 generałów (Stanisław Bohaterowicz, Henryk Minkiewicz - Odrowąż, Mieczysław Smorawiński, Jerzy Wołkowicki), 400 oficerów sztabowych, 3,5 tysiąca oficerów młodszych i 500 podchorążych oraz około 3900 oficerów w obozie w Starobielsku: 8 generałów, 380 oficerów sztabowych, 3.450 oficerów młodszych i 30 podchorążych.

W Starobielsku, który uchodził za obóz lepszy od Kozielska, poza 8 generałami (Leon Billewicz, Stanisław Haller, Aleksander Kowalewski, Kazimierz Łukowski, Franciszek J. Sikorski, Konstanty Plisowski, Leonard Skierski, Piotr Skuratowicz) znalazło się tam też 600 oficerów lotników, wielu kapelanów wojskowych, przedstawicieli wyższych uczelni, około 400 lekarzy, kilkuset inżynierów w cywilu i wielu nauczycieli. Był tu także rabin Wojska Polskiego - Steinberg. Wśród generałów znajdujących się w obozach w Kozielsku i Starobielsku, poływała była w stanie spoczynku.

Trzeci obóz w Ostaszkowie koło Kalinina, ściślej na wyspie jeziora Seliger, zwany policyjnym liczył sobie około 6.570 ludzi i powstał najpóźniej, z początkiem 1940 roku.

W wymienionych powyżej obozach znajdowali się zarówno ci, którzy walczyli najdłużej we wrześniu 1939 roku, jak i ci, którzy podjęli walkę nieco później.

Trzy wspomniane obozy dla polskich internowanych oficerów zostały usytuowane w dawnych klasztorach i zabudowaniach klasztornych wcześniej będących więzieniami. Obóz w Kozielsku był położony 20 kilometrów na południowy wschód od Smoleńska. Obejmował budynki monastynu (klasztoru) oraz drugi obóz zwany Skidem, gdzie za czasów carskich znajdował się przytułek dla ułomnych i starców. W drugim, w którym przebywało około 1,2 tysiąca oficerów, umieszczono przeważnie tych, którzy pochodzili z obszaru II Rzeczypospolitej zajętego przez ZSRR. W grudniu 1939 roku przesunięto tutaj grupę zawodowych oficerów z Ostaszkowa. Przybyli też do niego oficerowie lotnictwa internowani w obozie Bałatnie koło Czernihowa.

"Umieścili nas w dawnym obszarze klasztornym. Były to dwie duże cerkwie, które nazwaliśmy Grób Agamemnona i Grobowiec Indyjski oraz eremy, czyli pustelnie umieszczone w murach czy pod samymi murami. Coś w rodzaju cel. W tych celach gdzie za czasów carskich przebywali pojedynczo zakonnicy, myśmy siedzieli po dziesięciu. Była podwójna prycza na której było nas pięciu. Gdy nas przywieziono, było już dość zimno. Pamiętam, że na początku nie było jeszcze latryny. Wobec tego pośrodku placyku, niedaleko eremów, wykopano dół i ułożono dwie deski. (...) W tej latrynie trzeba było siadać na kuckach tyłem do siebie w rzędku. Zdarzyło się kiedyś nieszczęście. Ludzie już od początku pobytu tu chorowali na biegunkę. Jeden z żołnierzy czy oficerów nie zdążył dobrze przysiąść i zanieczyścił siedzącego z tyłu. Nie wiedział biedny jak się usprawiedliwić, powiedział tylko błagalnie: "Przecież powiedziałem panu przepraszam". Obóz miał główną drogę przez środek, wzdłuż cerkwi. Zresztą trzeba tu od razu dodać, że po sąsiedzku w odległości 500-1000 m był drugi obóz, tzw. Skid. To był też Kozielsk, siedzieli tam tak samo starsi oficerowie. Był to jakby oddział obozu klasztornego. Nasi koledzy i znajomi mieszkali przeważnie w cerkwiach. Tylko nieliczni tak jak my w eremach. W cerkwiach były trzypiętrowe prycze. Jeśli dodam, że były one bardzo przetłoczone, a ich mieszkańcy na początku poważnie chorowali na żółtek i pęcherz to proszę sobie wyobrazić jak wyglądała noc i sen więźniów. Cerkwie były wymalowane na biało wapnem. Pobyt tylu ludzi i ich parujące oddechy spowodowały odpadanie wierzchniej, białej warstwy ściany i oczom więźniów ukazywały się malowidła cerkiewne przedstawiające głównie fragmenty postaci różnych świętych. Mieszkanie w cerkwiach było bardzo niewygodne i niezdrowe. Szczególnie ze względu na brak ogrzewania, a przecież od początku pobytu naszych oficerów było zimno, z dnia na dzień coraz bardziej." (Ze wspomnień Henryka Gorzechowskiego ocalałego więźnia z Kozielska).

Warunki przebywania w takich obozach były na ogół lepsze niż w więzieniach sowieckich.

W Kozielsku jeńcy otrzymali prawo wysyłania listów do rodzin, przy czym musieli oni podawać swój adres pocztowy jako "dom wypoczynkowy imienia Gorkiego".

Każdy więzień otrzymywał 800 gramów chleba razowego na dobę, na obiad i kolację podawano mu zupę i kaszę. Nie było to dostatecznie dużo, żeby się nasycić ale wystarczająco, żeby przeżyć. Ci, którzy zgłaszali się dobrowolnie do jakichś

robót na terenie obozu czy też poza nim, otrzymywali oprócz tego dodatkowe porcje.

Czynnikiem znacznie podnoszącym wielu jeńców na duchu było rozwinięte życie religijne. Ponieważ wszelkie wspólne modlitwy były surowo zakazane, nabożeństwa odbywały się potajemnie. Komunię Świętą rozdawano w postaci pszenicznego chleba, pochodzącego z posiłku obozowego. We wszystkich też budynkach panował zwyczaj wieczornej modlitwy w postaci trzminutowej ciszy. Spowiedź odbywano przeważnie podczas spacerów obozowych.

Innym wielkim wydarzeniem w życiu duchowym więźniów były Święta Bożego Narodzenia. Kiedy pomyślimy, że wszyscy ci ludzie na pewno nie żyją, nawet najmniejsze szczegóły z tych czasów nabierają swoistego, patetycznego zabarwienia.

Ze wspomnień Józefa Czapskiego: *"Pamiętam dziś długi stół zbity z desek, skradzione gdzieś drzewko, kilka bułeczek i cukierków i cały Starobielsk rozbrzmiewający całą noc kołędami. Władze obozowe były przerażone i nie mogły sobie dać z nami rady."*

Ze wspomnień Stanisława Swianiewicza wynika, iż w dzień wigilijny 1939 roku aresztowano i wywieziono wszystkich księży, zarówno katolickich jak i prawosławnych oraz protestanckich. Jak się później okazało likwidacja księży w dzień Bożego Narodzenia miała także miejsce w Starobielsku.

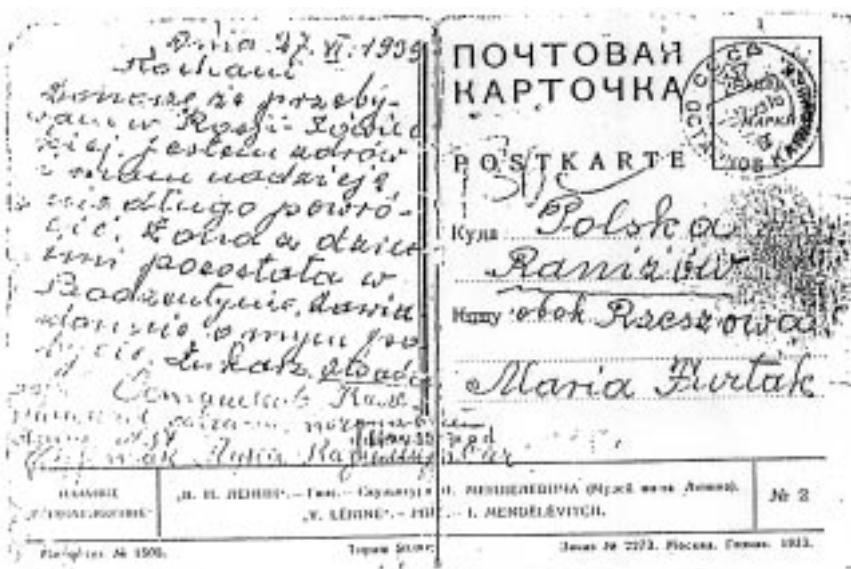
Skład obozu Kozielskiego ulegał ciągłym wahaniom, nie tylko przez to, że od czasu do czasu odbywały się wywozy jeńców poza tereny obozu ale również dlatego, że do Kozielska napływały coraz to nowe grupy więźniów z innych obozów lub więzień.

Wkrótce w miesiącu kwietniu 1940 roku rozpoczęły się wyjazdy oficerów w nieznaną. Miejscem docelowym był Katyń. Podobnie działo się w obozach w Starobielsku i Ostaszkowie gdzie kierowano ich do Charkowa i Miednoje. I tak w ciągu całego kwietnia i na początku maja 1940 roku takie transporty organizowano regularnie co kilka dni wywożąc po kilkaset osób.

Inny obóz Starobielsk położony był we wschodniej części Ukrainy nad rzeką Ajdar. Połowę internowanych stanowili oficerowie wzięci do niewoli po kapitulacji Lwowa. Obóz ten był czynny od 1939 roku do kwietnia - maja 1940 roku. Jego komendantem miał być pułkownik Boreszkow, a komisarzem politycznym Kirsow. Oficerów w randze podpułkownika wzywano kwaterowano oddzielnie, ci o niższych stopniach o ile byli zdrowi, musieli chodzić do pracy, którą było dźwiganie drewnianych bali na stacje kolejowe i ładowanie ich. Szczególnie ciężka była ona zimą, gdy na przełomie 1939/40 mrozy dochodziły do -35°C . Chorymi opiekowali się lekarze polscy i radzieccy.

Podobnie jak w Kozielsku tak i tutaj jednym z głównych środków pocieszenia było prowadzone tu życie religijne. Kojący wpływ wywoływały także pierwsze listy otrzymane pod koniec grudnia 1939 roku. Od lutego 1940 roku w obozie zaczęto robić sobie nadzieje na szybkie wydostanie się na wolność, spowodowane przekonaniem, iż polscy więźniowie są przedmiotem stałej troski rządu.

Decyzje o ostatecznej likwidacji polskich oficerów i in-



List Łukasza Furtaka z obozu w Ostaszkowie do żony Marii w Ranizowie.

nych osób internowanych w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie zapadła w 1940 roku na najwyższym szczeblu władz radzieckich. Podpisali ją członkowie Biura Politycznego Partii Bolszewickiej ze Stalinem na czele.

Przewożeni grupami Polacy na miejsce kaźni do ostatniej chwili nie wiedzieli do końca co się z nimi stanie. Łudzili się, że może wyjeżdżają do domu. Władze sowieckie nie ustawały w działaniach mających na celu przekonanie ofiar, że ich los ma ulec zmianie na lepsze. Jeńcy zostali - dla uspienia czujności - zaszczepieni. Wyjeżdżając w nieznaną otrzymywali rację chleba, nieco cukru i po trzy śledzie zapakowane w czysty papier, co - samo w sobie - stanowiło sensację.

W transporcie z 29 kwietnia obóz kozielski opuścił wraz z liczną grupą towarzyszy broni - Stanisław Swianiewicz, do ostatnich lat świadek numer jeden tego, co się stało w pobliżu miejsca zbrodni. Transport przez Smoleńsk dotarł do małej stacji kolejowej Gniezdowo. Tu na boczniczy, w odległości trzech kilometrów od miejsca kaźni Swianiewicz został na polecenie z Moskwy, dla dalszego śledztwa oddzielony z transportu. Zamknięty w pustym więziennym wagonie, przez otwór pod sufitem obserwował wyładunek: *"(...) Znowu usłyszałem za ścianą warkot motoru i jakiś ruch. Strażnik, który stał na korytarzu przed drzwiami mojego przedziału, odwrócił się i patrzył przez okno wychodzące na inną stronę niż ta, gdzie był intrygujący mnie ruch. Pod sufitem zauważyłem otwór, przez który można było zobaczyć, co się dzieje na zewnątrz. (...) Przed nami był plac częściowo porośnięty trawą, (...) gęsto obstawiony kordonem wojsk NKWD z bagnietem na broń. Była to nowość w stosunku do naszego dotychczasowego doświadczenia. Nawet na froncie, bezpośrednio po wzięciu do niewoli, eskorta nie nakładła bagnietów na broń. (...)*

Z drogi wjechał na plac zwykły pasażerski autobus, raczej małych rozmiarów w porównaniu do tych, do których jesteśmy przyzwyczajeni w miastach zachodnich. Okna były zamaskowane wapnem. Pojemność autobusu była około 30 osób, większość pasażerów od tyłu. Powstawało pytanie, jaki był cel zamaskowania okien. Autobus podjechał tyłem do sąsiedniego wagonu, tak że jeńcy mogli wchodzić bezpośrednio ze stopni wagonu, nie stąpając na ziemię. Z obydwu stron stali żołnierze

cd. ze str. 5

NKWD z bagnietem na broń. (...) Po półgodzinie autobus wracał, aby zabrać następną partię. Wynikało stąd, że miejsce, do kąd wieziono jeńców, nie było daleko. (...)

Pośrodku placu z rękami w kieszeni dużego płaszcza stał ów wysoki pułkownik NKWD, który mnie wydzielił z transportu i którego w okresie likwidacji Kozielska widywałem czasami na terenie obozu. Było jasne, że on miał nadzór nad całą operacją. Lecz na czym owa operacja polegała? Przysnam się, że w owym momencie, w blasku tego uroczego, wiosennego dnia myśl egzekucji nie przyszła mi do głowy. (...)" (Stanisław Swianiewicz, "W cieniu Katynia").

W Katyniu odbywało się to w okolicznych lasach, gdzie znajdował się teren wydzielony NKWD. Ofiary przywożone samochodem ze stacji kierowano nad wykopane doły, gdzie strzałem w tył głowy dokonywano egzekucji. Następnie ciała przysypywano ziemią i przywożono następne grupy.

Jeńców ze Starobielska zabijano w pomieszczeniach urzędu NKWD w Charkowie i ciała grzebano na przedmieściu miasta (Piatichatki).

Więźniów z Ostaszkowa rozstrzeliwano w gmachu urzędu NKWD w Kalininie (obecnie Twer), a chowano w miejscowości Miednoje.

W ten sposób w okresie kwiecień - maj 1940 roku codziennie w poszczególnych miejscach ginęło po kilkudziesięciu Polaków w poszczególnych miejscach straceń. Tylko nielicznym udało się uniknąć tego losu. Kilkuset oficerów zostało wcześniej wyselekcjonowanych przez NKWD na zasadzie znanej tylko tym służbom.

Cudem uniknął śmierci Zdzisław Paszkowski, obecnie ksiądz prałat - kapelan rodziny katyńskiej. Jeden oficer został wyrzucony z wagonu pod Katyniem, inny, który dostał od kolejarza radzieckiego jego płaszcz służbowy i wyszedł z transportu jako kolejarz w czasie przewozu do Katynia.

Władze radzieckie ukrywały decyzje i sprawy związane z mordem polskich oficerów. Na pytanie Sikorskiego z 1941 roku o oficerów polskich udzielano wymijających odpowiedzi.

Odkrycie mogił w Katyniu a także częściowo w Charkowie z pomordowanymi oficerami polskimi i ogłoszenie tego jako przykład ludobójstwa sowieckiego, władze radzieckie przyjęły jako oszczerstwo dokonane przez Niemców i nie dopuszczały do wyjaśnienia sprawy.

Zbrodnia katyńska nie zostałaby zapewne ujawniona, gdyby nie agresja niemiecka na ZSRR w czerwcu 1941 roku. Wiosną 1942 prawda o masowych grobach polskich oficerów dotarła za pośrednictwem miejscowej ludności do Polaków pracujących nieopodal przy kolei. Odnaleźli oni miejsce dołów śmierci i uczcili pamięć pomordowanych stawiając krzyże. Ale na ekshumację przyszło czekać do początku następnego roku. Rozpoczęto je 22 marca 1943 roku. W sprawie mordu prowadzono dochodzenie. Bezpośrednim świadkiem był między innymi 72 letni Parfien Kisielew zamieszkały w Kozich Górach. Jak zeznał, widział Polaków wieszonych przez NKWD na miejsce kaźni i słyszał dochodzące z lasu strzały i krzyki. Przy odkrywaniu grobów obecny był także Józef Mackiewicz. Oto jego relacja z miejsca ekshumacji: "Straszliwy odór przyprowadził mnie w pierwszej chwili o młodości, zanim całym wysiłkiem woli zdołałem się opanować. Poszliśmy ścieżką usianą wydobyłymi już rzędami trupów i tam, tam za grubą sosną, za wałem świeżo wykopanego piasku spojrziałem w dół. Straszne. Jeden, dwa, trzy trupy robią już ciężkie i przygniatające wrażenie. Proszę sobie wyobrazić ich tysiące i wszystkich w mundu-

rach oficerów polskich ... Kwiat inteligencji, rycerstwa Narodu! Tworzą warstwy w głąb, warstwy ciał ludzkich jedne na drugich, jedne na drugich. W tej okropnej chwili przychodzi mi straszliwe porównanie ich do wielkiej skrzyni sardynek. Ułożone są jak sardynki, przekładane na wzajem to nogami to głową, sprasowane, spłaszczone w trupim soku, który na dzień niektórych dołów ustaje się nieraz w postaci zielonej, martwej cieczy, nie odbijającej ani wierzchołków drzew, ani obłoków na niebie. Obnażyliśmy głowy i stali nieruchomo, jakieś ptaszki ćwierkali na sośnie. Deszcz akurat przestał padać, błogostawiony wiatr odegnał na przeciwną stronę grobu odrzucający śwąd. I nawet na chwilę wyjrzało słońce. Był to moment, którego nie zapomnę nigdy, bo promienie tego słońca padły i zabłyśły nagle na złotym zębie czyichś tam, w głębi nawpół otwartych ust. Odchyliłem głowę, by zmienić kąt odbicia i nie patrzeć na te słoneczne igraszki. W takich chwilach samo życie wydaje się cynizmem. Wiosna nad dołem splecionych nawzajem rąk, nóg, wykrzywionych twarzy, zlepionych włosów, oficerskich butów, strupieszatych mundurów, pasów. Pomyśleć sobie, że każda z tych pozycji leżących, skrzywienie kolana, odrzut głowy był ostatnim odruchem największej męki, rozpacz, strachu, bólu... czy ja wiem zresztą jakich najgorszych odczuwań ludzkich."

Polacy wiedzieli już o zbrodni katyńskiej. Niemcy wprawdzie zajęli okolice Smoleńska i Katynia oraz Charkowa i mieli wiele na sumieniu, tego jednak nie zrobili. Ostaszkowa i Miednoje nie zajęli.

"Jak to stwierdza były szef okręgowej delegatury NKWD w Kalininie D.S. Tokariew, zastępca Berii, w kwietniu 1940 roku przybył tam W.M. Błochin w towarzystwie jeszcze dwóch oficerów NKWD i z pomocą 30 podręcznych przystąpił do egzekucji polskich jeńców z obozu w Ostaszkowie. Zastrzelono ich, dodajmy, 6311, co wynika z szyfrowanych doniesień tegoż Tokariewa, przesyłanych do zastępcy Berii, Mierkułowa. Dokumenty te wydane zostały w Rosji wspólnym wysiłkiem polskich i rosyjskich badaczy. Wynika z nich jednak, że egzekucje nie skończyły się 10 maja. Ostatni meldunek Tokariewa mówiący o likwidacji 64 jeńców, nosi datę 22 maja 1940. Nie powinno to jednak podważać najważniejszego dla nas faktu: jeńcy z Ostaszkowa zostali zabici przez Błochina i jego ludzi w Kalininie, a pochowani tuż obok w Miednoje, czyli tam, dokąd nigdy nie dotarli Niemcy w trakcie minionej wojny. To koronny dowód w całej katyńskiej sprawie."

(Rzeczpospolita, 26 - 27 lutego 2000)

Do Wojska Polskiego organizowanego przez generałów Sikorskiego i Andersa w ZSRR wstąpiła większość pozostałych oficerów i tysiące innych ludzi.

Z naszej miejscowości również zginęło kilku mieszkańców w akcji, którą określamy mianem Katynia: oficer rezerwy Marian Pękalski, plutonowy legionów i komendant posterunku policji w 1939 roku w Rakszawie Stanisław Szczypek, policjanci: komendant policji w Bodzentynie Łukasz Furtak i w Otwocku Marcin Frącz.

Pozostały po nich wdowy i osierocone dzieci, dziś już dorosłe. W Ranizowie mieszka pani Maria Furtak (Majdańska) wdowa, pani Anna Ryzek siostra Mariana Pękalskiego, który zginął w Katyniu, pani Alicja Wiącek moja babcia, której ojciec zginął w konwoju prowadzonym do Ostaszkowa.

Obok tego co nazywamy Katyniem i listą katyńską obejmującą ponad dwadzieścia kilka tysięcy oficerów, podoficerów zawodowych i rezerwy zmobilizowanych do walki z Niemcami hitlerowskimi, którzy dostali się do ZSRR, państwa rżekomu nie będącego w stanie wojny z Polską, żołnierzom Korpu-

su Ochrony Pogranicza, policjantów, pracowników służb państwowych, pamiętać musimy o setkach tysięcy więzionych, wywożonych, zagłodzonych, zamordowanych dlatego, że byli Polakami.

60 rocznica zbrodni katyńskiej przypomina nam jak bardzo ludzie potrafią być wobec siebie okrutni i bezlitośni, niewrażliwi na ból i chęć powrotu do ukochanej rodziny i Ojczyzny.

Nie da się odwrócić czasu i zapobiec tej tragedii. Można wybaczyć, ale nie zapomnieć. Należy natomiast wyciągać wnioski na przyszłość, że nie wolno po raz kolejny popełnić tak ogromnego błędu, jakim było pozbawienie życia tylu niewinnych ludzi, a zarazem zniszczenie szczęścia ich rodzinom. Również w mojej rodzinie był czas, w którym z nadzieją oczekiwano na powrót ojca mojej babci wierząc, że tragedia, która dotknęła polskich żołnierzy, nie będzie dotyczyła najbliższej osoby. Niestety były to tylko złudzenia, a próby zdobycia na ten temat jakichkolwiek informacji napotykały brak zainteresowania ze strony osób mogących pomóc w wyjaśnieniu tej tragedii.

Zdarzenia te mimo upływu lat w dalszym ciągu pozostaną

żywe w naszej pamięci. Nie zapomnimy o ludziach, którzy przeszli długą drogę usłaną cierpieniem, nadzieją, tęsknotą i żalem, głodem i chłodem, zakończoną wyrokiem śmierci.. Będziemy pamiętać o Polakach, którzy za wolność swej Ojczyzny zapłacili ogromną cenę, oddali swoje życie.

Literatura:

1. Czapski Józef, Na nieludzkiej ziemi, Warszawa 1990 r.
2. Czarna Księga Komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania, Warszawa 1999 r.
3. Dawies Norman, Europa, Kraków 1998 r.
4. Katyń. Relacje, wspomnienia, publicystyka, Warszawa 1989 r.
5. Madejczyk Czesław, Dramat Katyński, Warszawa 1989 r.
6. Moszyński Adam, Lista Katyńska, Warszawa 1989 r.
7. Swianiewicz Stanisław, W cieniu Katynia, Warszawa 1990 r.
8. Zawodny Janusz, Katyń, Lublin - Paryż 1989 r.
9. Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów, Londyn 1982

Elżbieta Wićcek

PALMA WIELKANOCNA

Szkoły Podstawowe w Staniszewskim i w Zielonce brały udział w III Wojewódzkim Konkursie "Palma Wielkanocna" zorganizowanym już po raz trzeci przez Szkołę Podstawową nr 27 w Rzeszowie. Główną inspiratorką udziału uczniów w konkursie była katechetka Agnieszka Pustkowska.

Przygotowano po 4 palmy z każdej z naszych szkół. W Staniszewskim wykonali je uczniowie:

klasy VIII pod kierownictwem mgr Jacka Wićcka, klasy VI pod kierownictwem mgr Anny Rosół-Sroczyk, klasy V pod kierownictwem mgr Józefy Matuły, klasy IV pod kierownictwem mgr Marii Sondej.

Spośród 173 prac nadesłanych na konkurs dwie palmy ze Staniszewskiego zostały docenione przez jury. Uczniowie klasy VI: S. Burek, M. Dul, P. Krudysz, G. Kusy, Ł. Nowak, J. Ozga, K. Panek, A. Potkańska, B. Potocka zajęli I miejsce w kategorii klas IV-VI. Natomiast drugie miejsce w tej kategorii przyznano klasie V, którą tworzą: G. Bembenek, Ł. Bońdos, A. Burek, M. Dec, P. Dzióbek, M. Kasica, P. Kolano, E. Kołodziej, M. Kusy, M. Mikołajczyk, M. Nowak, P. Ozga, P. Poczekajło, R. Rzeszutek, M. Sakowska.

Najlepszą palmą w kategorii klas starszych okazała się ta wykonana przez klasę VIII ze Szkoły Podstawowej z Zielonki. Wykonywali ją: A. Bąk, S. Mączka, P. Paluch, Z. Partyka, B. Rodzeń, U. Seremet, P. Sondej, T. Tarka, W. Żyła pod kierunkiem katechetki Agnieszki Pustkowskiej, a wychowawczynią tej klasy jest mgr Helena Białek.

Wszystkich nagrodzono dyplomami i książkami.

Urząd Gminy w Raniżowie umożliwił transport okazałych palm do Rzeszowa, za co dyrektorzy szkół wyrażają podziękowanie.



*Palmy wykonane przez uczniów w Zielonce.
Na str. 1 - palmy ze Szkoły Podstawowej ze Staniszewskiego.*

PRZEBIEG WESELA W DAWNYCH LATACH W ZIELONCE

Przebieg wesela około 50 lat temu miał inny charakter aniżeli dzisiaj. Wiele zwyczajów z tamtych lat poszło w zapomnienie. Wesele to od dzisiejszego różni się wieloma rzeczami. Przygotowania do takiego wesela trwały około 12 dni. Cztery dni męli pszenicę w żarnach na mąkę. Przez dwa dni sporządzali kaszę z prosa w tzw. stępach, a tatarkę mielono w żarnach. Wtedy nie można było kupić gotowej mąki ani kaszy. Cztery dni znowu piekli jakieś bułki i w tym czasie państwo młodzi chodzili i spraszali weselników. W każdym domu gdy prosili rodzinę lub znajomych, przebywali po kilka godzin. Zapraszano w ten sposób, że chwymano starszych pod kolana oraz całowano w ręce, a ci zapraszani z kolei składali młodym życzenia na długie, szczęśliwe i radosne życie. W jedenstym dniu szykowali jeden duży stół oraz ozdabiali izbę, w której miała być gościna gałązkami z jodły oraz wstążkami. Drzwi, którymi wchodziło się do domu, ozdabiali choiną, bibułą oraz wkopywali dwa drzewka jodłowe lub świerkowe. Młodzież zaproszona na wesele, na czele ze starszą druhną uczyła się przyśpiewek weselnych i sporządzała tzw. różgę. Różga ta składała się z krzaczka jodłowego przybranego cukierkami, wstążkami, obwarzankami, jabłkami, podobnie jak teraz choinka na święta Bożego Narodzenia. Dzień przed ślubem był poświęcony gościnie u pani młodej. Wyznaczonym dniem ślubu była środa. W ten dzień wszyscy się zbierali u pani młodej. Stąd też wybierali się do ślubu. Pani młoda była ubrana w spódnice, fartuch ozdobiony kwiatkami i gałązkami mirtu. Pani młoda miała też wstążki a na głowie zamiast welonu - wianek. Pan młody był ubrany w lnianą, białą koszulę oraz sukmanę. Do pani młodej, jeżeli pan młody mieszkał nie bardzo daleko, to go przywożono. Drużki umiały wiele piosenek i przy każdej sposobności śpiewały:

*Nie damy, nie damy, oj pana młodego
gdy nie dostaniemy pół litra za niego.
Nie wejdą, nie wejdą, drużeczki do sieni
póki nie zobaczą pół litra w kieszeni.*

Gdy młodzi byli już gotowi do ślubu, to rodzice udzielali im błogosławieństwa a drużki dalej śpiewały różne piosenki, np.

*Siadaj, siadaj, Maryś kochanie,
Nie pomoże już żadne ptkanie.
Oj jak ja będę z wami siadała,
Kiedy żem się z ojcem, matką nie pożegnała.
Bywaj zdrowy mój ty ojczu,
Dajesz mnie w Jasiowe ręce, więcej nie będziesz.
Bywaj zdrowa moja matko,
chowaaś mnie dosyć gładko, więcej nie będziesz.*

Gdy pani młoda się pożegnała z rodzicami, to wszyscy wsiadali na wozy, a drużki nadal śpiewały:

*Siadaj Maryś na wóz i wianuszek załóż
Ja po ciebie przyjechał.
Czy ty nie masz woli, czy cię główka boli,
Czy ci ojca, matki żal?
Czy ty nie masz woli, czy cię główka boli
Czy ci ojca, matki żal?
Żal mi jest i ojca, żal mi jest i matki
a najbardziej tego ślubowania mego, tej ostatniej godziny.*

Drużki przed odjazdem nieustannie śpiewały, np.

*Hej w polu stoi topola,
Powiedz że mi, moja miła,
Czy będziesz moja?
Powiedz że mi moja miła
Czy mi rączkę dasz?
Oddam ci ją przed ołtarzem
w kościele na mszy, tam nam będą grali,
wesolo śpiewali, a my młodzi zasmuceni,
Będziemy ślub brali.
A wy drużeczki, bierzcie chusteczki, obcierajcie
pani młodej splotane oczki.
My obcieramy, a ona płacze, bo dla ciebie ty
Jasieńku swój wianek traci.*

Gdy wszyscy wsiadli, to nadal czekali na marszałka. Gdy on przyszedł, to jemu podawali różgę. On jej nie chciał przyjąć. Drużki śpiewały różne weselne przyśpiewki i do tego różgę musieli oblać wódką, aby marszałek ją przyjął.

*A ten nasz marszałek jak lustro na ścianie,
szczęśliwa ta panna, która go dostanie.
A ten nasz marszałek nie lada, nie lada
prawie go postawić w konopiach za dziada.*

Gdy marszałek przyjął różgę, muzyka zagrała i wyruszo- no do ślubu. Grano na skrzypcach, basach, flecie. Po drodze drużki przyśpiewywały:

*Nie płacz już, nie płacz, nie wzięł ciebie smarkacz.
Wzięła ciebie uroda, chłopiec jak jagoda.
Jak jedziesz do ślubu, to spojrzysz do nieba,
żeby twoje dzieci nie pragnęły chleba.*

Kiedy wracali z powrotem, muzyka grała, śpiewali i wszyscy jechali do domu pani młodej. Kiedy zajechali na miejsce, to parę młodych witano chlebem i solą. Potem wchodziłi do domu i rozpoczynała się gościna. Spożywali obiad, na który składały się barszcz, ziemniaki, kasza, kapusta, pieczywo, dużo sera a najmniej było mięsa. Przy obiedzie śpiewano przyśpiewki związane z potrawami oraz drużki śpiewały swatom, a swaci drużkom oraz śpiewano młodym, np.

*Ci nasi swatkowie, bardzo się panoszą
bo za złotego koszule se noszą.
Ci nasi swatkowie wielki humor mają
jeden u drugiego spodnie pożyczają.
Ci nasi swatkowie czapki na bok noszą
nie wiem czy z humoru, czy im wszy podnoszą.*

Swatkowie:

*A te nasze drużki, to nie mają nuty,
lepiej by zapiły na płocie koguty.*

Parze młodej:

*Pada deszczyk, pada i wesolo pluska,
z tej twojej dziewczyny to kawał leniuszka.*

Starosta i starościna obsługiwali wesele. Starościna przynosiła na przetaku pieczywo i wykładała na goły stół, bo nie było naczyń, talerzy. Starosta dzbankiem donosił piwo i wódkę. Gościna trwała cały dzień. Kiedy grano, to wszyscy tańczyli. Przy końcu, gdy brakowało piwa czy wódki, brano piłę i rżnięto piec domagając się równocześnie wódki. Gdy wódki czy pieczywa nie otrzymali, rżnęli dotąd, aż zawalili piec. Kie-

dy doniesiono jedzenie i picie, to wesele trwało dłużej. Jak już weselni goście widzieli, że zapasy się kończą, wtedy pannie młodej zakładano czepiec. Była to drewniana obrączka o kształcie kółka, którą zakładano na głowę. Muzyka grała cały czas. Panią młodą ubrano w nowe ubranie. Spódnicę miała długą do kostek, na głowie miała jedną małą, drugą dużą chustkę. Wtedy marszałek wręczał pani młodej różgę. Od niej miał ją wykupić pan młody. Do fartucha pani młodej pan młody składał pieniądze i w ten sposób wykupywał, a drużki śpiewały, np.:

*A ten nasz pan młody to ładnie tańczy
stóweczkę wyrzucił, a drugiej żałuje.
Stóweczkę wyrzucił, ale ją żałował,
by go wstyd nie było, to by se ją schował.
Ty nasz panie młody, więcej by się zdało,*

*jeszcze by na łyżki trochę się przydało.
Ty nasz panie młody, to wszystko za mało
jeszcze na wnuczka trochę się przydało.*

Wówczas nie było zwyczaju zbierać pieniędzy na wianek. Gdy pan młody różgę wykupił, to wszyscy szli do niego i znów gościli się przez cały dzień. U pana młodego wesele się zakończyło. Brali w nim udział ludzie proszeni. Z nieproszonych gości nie był nikt, oprócz dzieci. Nie było zwyczaju stawiania tzw. dziadów jak dzisiaj.

Z biegiem czasu sposób obchodzenia uroczystości weselnych się zmienia.

*Danuta Burek
pod kierunkiem mgr Władysława Puzia, 1971 rok*

OLIMPIADA WIEDZY ROZSTRZYGNIĘTA!

W dniu 31 marca 2000 r. uczennica klasy "0" Elżbieta Więcek dokonała losowania nagród w VII Edycji Olimpiady Wiedzy o Gminie Raniżów. W koszyku znalazły się kupony z nazwiskami osób biorących udział w naszej zabawie. W bieżącym roku wszystkie odpowiedzi zmieściły się w pierwszym przedziale (od 47 do 50 punktów) upoważniającym do losowania nagrody głównej - kompletu garnków. Ogółem wpłynęło 49 odpowiedzi, w tym jedna spoza gminy Raniżów.

W obecności pracowników Urzędu Gminy Elżbieta wylosowała nagrody dla następujących uczestników:

- ◆ komplet garnków dla p. Barbary Miazgi z Raniżowa,
- ◆ komplet do kawy dla p. Weroniki Ryczek z Raniżowa,
- ◆ komplet sztućców dla p. Ewy Samojednej z Raniżowa,
- ◆ podwójny bilet do kina "Kujwaiak" na film "MATRIX" otrzymali: p. Jolanta Kubas-Tęcza ze Staniszewskiego, p. Elżbieta Kochanowicz z Raniżowa, p. Danuta Ofiara z Woli Raniżowskiej, p. Franciszek Jeż z Raniżowa, p. Maria Kochanowicz z Raniżowa.

Pani Barbara Miazga - laureatka głównej nagrody była mile zaskoczona wynikiem losowa-

nia. Jest to jej kolejna nagroda w konkursie prasowym, bowiem kilka miesięcy temu wygrała w "Nowinach" telewizor 14 calowy. Obecnie ten komplet garnków w kolorze niebieskim będzie pasował do nowej kuchni, którą zamierza urządzić właśnie w tym odcieniu.

Gratulujemy wszystkim uczestnikom zabawy znajomości tematu, laureatom zadowolenia z nagród, a tym, którzy pójdą do kina - przyjemnego odbioru wspaniałego filmu nagrodzonego 4 Oskarami.

Stanisław Samojedny



Pani Weronika Ryczek - laureatka II nagrody.



Elżbieta Więcek wyciąga szczęśliwy los z nazwiskiem p. Barbary Miazgi.



Pani Barbara Miazga - laureatka głównej nagrody.

50 lat minęło...

W dniu 31 marca 2000 roku na wniosek Wójta Gminy Raniżów Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał 8 parom małżeńskim z naszej gminy Medale za "Długoletnie pożycie małżeńskie". Byli to:

1. Józefa i Antoni Seremetowie z Zielonki,
2. Zofia i Władysław Mikołajczykowie z Mazurów,
3. Józefa i Jakub Katowie z Woli Raniżowskiej,
4. Janina i Jan Bąkowie z Zielonki,
5. Katarzyna i Józef Chudzikowie z Porąb Wolskich,
6. Stanisława i Stanisław Faraśowie z Raniżowa,
7. Józefa i Stanisław Kołodziejowie z Korczowsk,
8. Karolina i Ludwik Bednarzowie z Woli Raniżowskiej.

Aktu wręczenia dokonali wójt Henryk Bajek, przewodniczący Rady Gminy w Raniżowie Marian Indyk i kierownik USC Adam Woś.

Niestety, nie wszyscy doczekali tej miłej chwili. Zabrakło już Pana Jakuba Katy, który kilka dni wcześniej zmarł. Nie wszyscy też ze względu na stan zdrowia mogli uczestniczyć w tej uroczystości. Niemniej jednak ci, którzy przybyli, nie ukrywali wzruszenia. Były kwiaty, szampan, zabrzmiał "Marsz we-



selnego Mendelsoona". Był również skromny upominek finansowy od władz gminnych i życzenia długich lat życia w dobrym zdrowiu.

Stanisław Samojedny



Pamiątkowe zdjęcie uczestników uroczystości. Od lewej: Marian Indyk - przew. Rady Gminy, Adam Woś - kier. USC, Stanisława Faraś, Stanisław Faraś, Antoni Seremet, Jan Bąk, Janina Bąk, Katarzyna Chudzik, Józef Chudzik, Henryk Bajek - wójt.

SZKOLNY TALENCIK

W dniu 4 kwietnia bieżącego roku odbył się II Przegląd Twórczości Artystycznej "Talencik 2000". Dzieci miały okazję rozwijać własne zainteresowania artystyczne i pochwalić się osiągnięciami. Tańczyły, śpiewały, grały na instrumentach, recytowały wiersze, przedstawiały własne inscenizacje. Młodzi poeci przynieśli próby własnej twórczości, a plastycy wykonywali na oczach publiczności rysunki kolorową kredą. Publiczność wszystkich nagrodziła gromkimi brawami, ale na szczególne wyróżnienie zasługują:

- ▷ taniec: Asia Bońdos, Jola Stec, Asia Rzeszutek - klasa I,
- ▷ gra na instrumentach: Marek Dobek - klasa IV,
- ▷ twórczość poetycka: Asia Sakowska, Jadzia Sądej, Magda Sakowska, Ania Burek,
- ▷ śpiew: Ewa Kołodziej,
- ▷ rysunek: Asia Bońdos, Mateusz Kobylarz,
- ▷ recytacja: Dorota Kołodziej,
- ▷ kabaret klasowy: klasa IV

Próbka własnej twórczości:

*Tęcza błednie!
Co się dzieje?
Kto tak pięknie śpiewa?
To talencik
w naszej szkole się odbywa.
Kto się wstydzi?
Chyba nikt.
Ewa śpiewa,
Asia tańczy,
nawet pszczółka
przyleciała
na dźwięk disco-polo.
Przecież dobra
liczy się zabawa
- to jest prosta sprawa.*

Asia Sakowska



Od lewej: Agnieszka Olszowy, Asia Sakowska, Anna Burek, Aneta Rzeszutek z kl. IV.

Drugi turniej halowy



Drużyna Rady Gminy w Raniżowie: Od lewej: Marian Indyk, Jan Niemczyk, Bronisław Prus, Marian Pomykała, Czesław Malita. Klęczą, od lewej: Mirosław Nowak, Bogdan Mul, Tadeusz Sondej, Roman Petejko.

2 kwietnia br. w niedzielę w hali widowiskowo-sportowej przy Liceum Ogólnokształcącym w Kolbuszowej rozegrano drugi Halowy Turniej Piłki Nożnej Rad Gmin Powiatu Kolbuszowskiego o Puchar Przewodniczącego rady Miejskiej. W turnieju wzięło udział 6 drużyn (drużyna Starostwa Powiatowego oraz 5 drużyn z gmin - nie wystąpił Cmolos), które grały z podziałem na dwie grupy.

Nasza drużyna radnych już na starcie w losowaniu trafiła na faworytów: UMiG Kolbuszowa i Majdan Królewski. Pomimo wizualnej przewagi naszych zawodników na parkiecie i liczby akcji podbramkowych, wynik spotkań nie był korzystny: z Kolbuszową 0:2 i z Majdanem 1:3. Ostatecznie w meczu o 5 miejsce nasi radni ulegli w rzutach karnych drużynie z Dzikowca. Turniej wygrali zawodnicy UMiG Kolbuszowa pokonując w meczu finałowym drużynę Starostwa Powiatowego 2:0.

(sas)

ROLNICZE PRZYPOMNIENIA

W kwietniu wysadzamy rozsady wczesnych warzyw, przygotowujemy rozsady na rozsadniku oraz siejemy większość warzyw gruntowych.

- ↳ w pierwszej połowie kwietnia wysadzamy rozsadę wczesnej sałaty, kapusty białej, kalarepy. W celu przyspieszenia zbiorów zaleca się okrycie nasadzeń włókniną.
- ↳ na początku kwietnia wysadzamy czosnek i cebulę z dymki
- ↳ w kwietniu na rozsadniku przygotowuje się rozsady kapusty średniowczesnej, późnej i kalafiorów na zbiór letni;
- ↳ w inspekcji możemy przygotować rozsady warzyw dyniowatych:
- ↳ **ogórek - odmiany sałatkowe: Gracins, Monika**
- ↳ **Melon - polskie odmiany gruntowe: Melba, Oliwin, Malaga**
- ↳ **Cukinia - Astra, Soracja**
- ↳ w pierwszych dniach kwietnia jak ziemia dostatecznie obecnie i nie będzie się mazać wysiać cebulę, groch, bób, szpinak, marchew wczesną, pietruszkę, rzodkiewkę. Godną polecenia jest nowa odmiana rzodkiewki - Złota. Jest to odmiana o skórce żółtej i białym soczystym nie parciejącym miąższu;
- ↳ wczesna wiosna, przed ruszeniem wegetacji, to również bardzo dobra pora sadzenia drzew, krzewów, a także truskawek (patrz art. Więści Nr 3(37));
- ↳ w I dekadzie kwietnia powinny być zakończone siewy zbóż i roślin strączkowych. Uprawa roślin strączkowych ma duże znaczenie gospodarcze, z uwagi na wysoką zawartość białka w nasionach i przydatności do sporządzania pasz treści-

wych oraz pozostawia dobre stanowisko do uprawy roślin zbożowych;

- ↳ na plantacjach zbóż ozimych zastosować nawożenie azotowe, wysokość dawek dostosować do gatunku roślin i stanu plantacji;
- ↳ w uprawach pszenicy ozimej zaleca się bronowanie, które zwiększa krzewienia roślin i częściowo niszczy chwasty;
- ↳ po rozpoczęciu wegetacji zbóż ozimych przystąpić do zwalczania miotły zbożowej i chwastów dwuliściennych. Przy wyborze herbicydów kierować się gatunkiem rośliny oraz występującymi na plantacji chwastami i ich fazą rozwojową. Preparaty stosować zgodnie z instrukcją na opakowaniu. Nie opóźniać terminu oprysku: chwasty w późniejszych fazach stają się mniej wrażliwe na działanie herbicydów, co zmniejsza skuteczność zabiegu;
- ↳ na użytkach zielonych zastosować nawożenie azotowe w ilości 50-60 kg/ha;
- ↳ druga połowa kwietnia to czas sadzenia ziemniaków. Opóźnienie sadzenia obniża plon, powoduje zdrobnienie bulw, wydłuża okres wegetacji oraz zwiększa ilość uszkodzeń bulw w czasie zbioru;
- ↳ pod koniec miesiąca w ogrzaną glebę wysiewa się rośliny wymagające wyższych temperatur w tym kukurydzą;
- ↳ przygotować odchowalnię dla piskląt drobiowych z wiosennego zakupu. Kupować pisklęta zaszczepione. Przy żywieniu paszami gospodarskimi stosować dla drobiu preparaty witaminowo-mineralne;
- ↳ przy ładnej pogodzie oczyścić i odkazić klaty dla królików.

Oprac. Krystyna Kościółek

KALENDARZ BIODYNAMICZNY

KWIECIEŃ

Dni kwiatowe: 1.04. do 17⁰⁰, 2.04. od 10⁰⁰, 10.04., 11.04., 19.04. od 14⁰⁰, 20.04. do 6⁰⁰, 29.04. od 12⁰⁰, 30.04. do 9⁰⁰.

Dni liściowe: 1.04. od 18⁰⁰, 2.04. do 9⁰⁰, 3.04., 4.04., 5.04. do 18⁰⁰, 12.04. od 6⁰⁰, 13.04. do 11⁰⁰, 16.04. od 13⁰⁰, 17.04. do 5⁰⁰, 24.04. od 7⁰⁰, 23.04. do 13⁰⁰, 30.04. od 10⁰⁰.

Dni owocowe: 5.04. od 19⁰⁰, 6.04., 7.04. do 11⁰⁰, 23.04. od 12⁰⁰, 14.04., 15.04., 23.04. od 14⁰⁰, 24.04., 25.04.

Dni korzeniowe: 7.04. od 12⁰⁰, 8.04. do 8⁰⁰, 9.04. od 8⁰⁰ do 23⁰⁰, 16.04. do 12⁰⁰, 17.04. od 6⁰⁰, 18.04., 19.04. do 13⁰⁰, 26.04. od 5⁰⁰, 27.04., 28.04. do 10⁰⁰.

Dni niekorzystne: 8.04. od 8⁰⁰, 21.04., 22.04., 28.04. od 10⁰⁰, 29.04. do 12⁰⁰.

Czas krytyczny w komunikacji - 7.04., 21.04., 22.04., 24.04.

Skłonność do burz - 10.04., 16.04., 20.04.

Skłonność do wichur - 1.04., 3.04., 10.04., 11.04., 15.04., 17.04., 20.04., 22.04., 26.04.

Okres sadzenia: od 10.04. do 20.04.

Maj

Dni liściowe: 1.05., 2.05., 9.05. od 10⁰⁰, 10.05. od 16⁰⁰, 18.05. od 8⁰⁰, 19.05., 20.05. do 20⁰⁰, 28.05., 29.05., 30.05. do 7⁰⁰.

Dni owocowe: 3.05. od 5⁰⁰, 4.05. do 19⁰⁰, 10.05. od 17⁰⁰, 11.05., 12.05. do 16⁰⁰, 20.05. od 21⁰⁰, 21.05., 22.05., 23.05. do 4⁰⁰, 31.05.

Dni korzeniowe; 4. 05. Od 20⁰⁰, 5.05. do 15⁰⁰, 6.05. od 17⁰⁰, 12.05. od 17⁰⁰, 13.05., 14.05., 15.05., 16.05. do 20⁰⁰, 23.05. od 10⁰⁰, 24.05., 25.05. do 18⁰⁰, 27.05., 30.05. od 8⁰⁰.

Dni kwiatowe: 7.05. od 7⁰⁰ do 14⁰⁰, 16.05. od 21⁰⁰, 17.05. od 17⁰⁰, 18.05. do 7⁰⁰, 25.05. od 19⁰⁰, 26.05.

Dni niekorzystne: 5.05. od 15⁰⁰, 6.05. do 17⁰⁰, 8.05., 9.05. do 10⁰⁰.

Czas przesadzania: 9.05 do 21.05.

Czas krytyczny w komunikacji: 1.05., 3.05.

Skłonność do wichur: 3.05., 6.05., 29.05., 30.05.

Skłonność do burz: 9, 11, 13, 17, 20, 25, 05.

Na podst. „Dni siewu” M. Thun oprac. K. Kościółek

● SPORT ● SPORT ● SPORT ●

Olimpiada Tenisowa

Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Raniżowie w dniu 1 kwietnia zorganizował eliminacje środowiskowe w Raniżowie i w Woli Raniżowskiej do "Podkarpackiej Olimpiady Tenisa Stołowego" organizowanej przez Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej w Rzeszowie i Urząd Marszałkowski. Olimpiadzie patronują Panowie Stanisław Zajac - Marszałek Sejmu RP i Bogdan Rzońca - Marszałek Województwa Podkarpackiego.

W Zielonce eliminacje środowiskowe przeprowadziła miejscowa OSP, dysponująca obecnie nowym stołem tenisowym.

Finałiści z poszczególnych miejscowości spotkali się na eliminacjach gminnych, które odbyły się w Woli Raniżowskiej w dniu 8 kwietnia.

Rozgrywki toczyły się w trzech kategoriach wiekowych:

♂ do lat 16 (grupa chłopców i grupa dziewcząt), ♀ od 17 do 22 lat, ♂ od 23 do 44 lat.

Ogółem w eliminacjach gminnych wystąpiło 49 uczestników.

Najliczniejszą grupę stanowili chłopcy do lat 16. Po 8 zawodników było z Raniżowa i Woli Raniżowskiej oraz 4 z Zielonki. Po losowaniach i rozgrywkach systemem pucharowym, do finału zakwalifikowali się Andrzej Stec, Jacek Stadnicki i Piotr Stec. Po rozegraniu "każdy z każdym" kolejność miejsc była następująca:

- I. Andrzej Stec z Zielonki,
- II. Jacek Stadnicki z Raniżowa,
- III. Piotr Stec z Woli Raniżowskiej.

W grupie dziewcząt wystąpiło 10 zawodniczek. Do finału zakwalifikowały się: Zofia Krzak, Renata Puzio i Anna Stec. Po rozgrywkach "każda z każdą" z najlepszym wynikiem okazała się Anna Stec, następnie po dogrywce drugie miejsce przypadło Zofii Krzak a trzecie Renacie Puzio.

W kategorii wiekowej od 17 do 22 lat wystąpiło 13 zawodników: 6 z Woli Raniżowskiej, 5 z Zielonki i 2 z Raniżowa. Po losowaniach do finału doszło 4 zawodników: Andrzej Krawiec, Sławomir Krawiec, Jan Brzuszek i Krzysztof Partyka. Po rozlosowaniu par i grach lepszymi okazali się: Andrzej Krawiec i Sławomir Krawiec i oni też rozegrali między sobą mecz o I miejsce. I tutaj młodszy brat musiał ustąpić starszemu. Wygrał Andrzej Krawiec, drugie miejsce przypadło Sławomirowi. W meczu o III miejsce lepszym okazał się Krzysztof Partyka wygrywając z Janem Brzuskiem.

W kategorii od 23 do 44 lat wystąpiło 6 zawodników: po trzech z Raniżowa i Zielonki. Kolejność miejsc była następująca:

- I. Grzegorz Soja,
- II. Roman Kochanowicz,
- III. Marek Marut.

Zdobywcy pierwszych miejsc reprezentować będą naszą gminę w finałach wojewódzkich, które odbędą się 29 kwietnia w Rzeszowie.

Stanisław Samojedny



Andrzej Stec - zwycięzca w kategorii do lat 16.



Andrzej Krawiec - zwycięzca w kategorii od 17-22 lat.

Ze SPORTU szkolnego

Marzec 2000 r. to okres rozgrywania różnego typu zawodów sportowych w grach zespołowych na terenie gminy, powiatu i rejonu. Oprócz Igrzysk Młodzieży Szkół Podstawowych odbywały się również pierwszy raz zawody zwane Gimnazjada, w których brały udział Gimnazja i uczniowie klas ósmych szkół podstawowych.

W dniach 7-8 marca w Szkole Podstawowej w Cmolasie odbyły się Powiatowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej w mini piłce ręcznej dziewcząt i chłopców klas VI i młodszych. W

pierwszym dniu Igrzysk spotkały się zespoły dziewcząt z SP-1 Kolnuszowa, SP-2 Kolbuszowa, SP Wola Raniżowska, SP Mechowiec.

Wyniki spotkań:

SP Wola Raniżowska - SP-1 Kolbuszowa 7:1

SP Wola Raniżowska - SP-2 Kolbuszowa 5:1

Mecz o I/II miejsce:

SP Wola Raniżowska - SP Mechowiec 3:6

cd. na str. 14

cd. ze str. 13

Kolejność miejsc w tych Igrzyskach była następująca:

- I. SP Mechowiec,
- II. SP Wola Raniżowska,
- III. SP-1 Kolbuszowa,
- IV. SP-2 Kolbuszowa.

Drugi dzień Igrzysk to zmagania drużyn chłopięcych z następujących szkół: SP-1 Kolbuszowa, SP-2 Kolbuszowa, SP Wola Raniżowska, SP Dzikowiec, SP Hadykówka. Po zaciętych meczach awans do Powiatowych Igrzysk uzyskał zespół ze Szkoły Podstawowej z Woli Raniżowskiej. Drużyna wystąpiła w składzie: Krzysztof Krawiec, Łukasz Wilczyński, Sylwester Prus, Zbigniew Krzak, Zdzisław Sobolewski, Adam Marut, Damian Żyła, Mariusz Hartfelder, Marek Kobylarz, Adam Wyka, Wiktor Chrzęstek, Marcin Warzocha, Andrzej Sasieła, Marek Chrzęstek.



Drużyna Szkoły Podstawowej w Woli Raniżowskiej. Od lewej: Jerzy Kowalski - trener; Sylwester Prus, Adam Wyka, Damian Żyła, Łukasz Wilczyński, Krzysztof Krawiec, Zdzisław Sobolewski. Klęczą, od lewej: Zbigniew Krzak, Adam Marut, Marek Kobylarz, Andrzej Pełka, Marcin Warzocha.

Wyniki spotkań przedstawiały się następująco:

SP Wola Raniżowska	- SP-2 Kolbuszowa	12:12
SP Dzikowiec	- SP Wola Raniżowska	7:17
SP Hadykówka	- SP-1 Kolbuszowa	24:16
SP Dzikowiec	- SP-2 Kolbuszowa	6:12

Mecz o I/II miejsce:

SP Wola Raniżowska - SP Hadykówka 20:10.

Królem strzelców Powiatowych Igrzysk Młodzieży Szkolnej Cmolas 2000 został uczeń ze Szkoły Podstawowej z Woli Raniżowskiej Krzysztof Krawiec, strzelając przeciwnikom 42 bramki.

Drużyna ta została zaproszona do wzięcia udziału w zawodach zorganizowanych przez Dyрекcję SP w Krzątce oraz dużemu zaangażowaniu nauczyciela w Pana Zbysława Krasnowskiego, który ufundował piękne puchary i dyplomy dla uczestników Turnieju Wiosna 2000.

Wystąpiły drużyny ze SP Krzątka, SP Majdan Królewski, SP Huta Komorowska, SP Wola Raniżowska.

Wyniki w turnieju były następujące:

SP Krzątka	- SP Wola Raniżowska	12:8
SP Huta Komorowska	- SP Majdan Królewski	6:10
SP Wola Raniżowska	- SP Huta Komorowska	10:4

SP Krzątka - SP Majdan Królewski 11:7

SP Majdan Królewski - SP Wola Raniżowska 12:8.

I miejsce zajęła SP Krzątka, II - SP Wola Raniżowska, III - Majdan Królewski, IV - SP Huta Komorowska. Drużyny, które zajęły miejsca I-III zdobyły dyplomy i puchary.

Biorąc przykład z wyżej wymienionego turnieju należałoby zorganizować podobne zawody również w naszej Gminie, aby zachęcić młodzież szkolną nie tylko z Raniżowa i Woli Raniżowskiej, do zdrowego i czynnego uprawiania sportu. Może przykładem właścicieli sklepów z Krzątki i w naszej gminie znalazłby się i tacy, którzy sfinansowałiby jakieś nagrody.

16 marca 2000 roku odbyła się Gminna Gimnazjada w piłce ręcznej dziewcząt i chłopców w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Woli Raniżowskiej. Udział wzięły drużyny ze Szkoły Podstawowej i Gimnazjum z Raniżowa i Woli Raniżowskiej. Do powiatowych igrzysk awansowały drużyny dziewcząt i chłopców ze Szkoły Podstawowej z Woli Raniżowskiej, zajmując tam III miejsca.

Drużyny ze Szkoły Podstawowej w Woli Raniżowskiej prowadzone są przez nauczyciela w/f Jerzego Kowalskiego.

Jerzy Kowalski

Szkolne "piątki"

4 kwietnia w Szkole Podstawowej w Woli Raniżowskiej odbył się Gminny Turniej Piłki Halowej "Piątek" Szkół Podstawowych do klasy VI z terenu naszej gminy. Wzięli w nim udział chłopcy reprezentujący szkoły: Posuchy, Stanisławskie, Zielonka, Wola Raniżowska, Raniżów, Korczowiska.

Drużyny zostały losowo podzielone na dwie grupy i w grupach rozegrali mecze systemem "każdy z każdym". Zwycięzcy zagrali mecz o I miejsce, a byli nimi Zielonka i Raniżów. Wynik tego meczu to 2:5 i tym samym mistrzem turnieju została drużyna ze Szkoły Podstawowej z Raniżowa. Miejsce drugie przypadło chłopcom z Zielonki. W meczu o III miejsce spotkali się Stanisławskie i Wola Raniżowska. A tutaj pięknym wynikiem 1:11 drużyna z Woli Raniżowskiej zasłużyła na III miejsce. Mecz o V miejsce został rozstrzygnięty na korzyść Korczowisk, które grały z Posuchami.

Grzegorz Woś

Udany start seniorów

2 kwietnia na stadionie w Rniżowie drużyna seniorów KS "Raniżovia" zainaugurowała rundę wiosenną pokonując "Jamnicę" Dulcza Wielka 5:0. Bramki zdobyli: Tomasz Hajnowski (8 min.), Artur Marciniak (15 min.), Andrzej Żyła (35 i 68 min.), Łukasz Wiącek (82 min.). Od początku spotkania dużą przewagę na boisku mieli gospodarze, którzy udokumentowali to pięcioma bramkami. Po tym spotkaniu i w wyniku sensacyjnego remisu na swoim boisku "Złotniczanki" "Raniżovia" awansowała na pierwsze miejsce w tabeli.

9 kwietnia według terminarza miał odbyć się wyjazdowy mecz z "Marnurem" Przyłęk. Jednak ze względu na zimowe warunki wszystkie mecze 15. Kolejki zostały odwołane. Mecz ten zostanie rozegrany 17 maja o godz. 17 w Przyłęku.

16 kwietnia nasi piłkarze podejmowali na swoim boisku drużynę "Strażaka" Rzemień. I tu również nie zawiedli oczekiwania kibiców wygrywając 3:0. Bramki zdobyli: Grzegorz Soja (30 min.), 55 min. samobójcza po solnym dośrodkowaniu Artura Marciniaka, Jan Pie-

karz (73 min. z rzutu karnego). Tylko na początku spotkania drużyna gości stawiała wyrównany opór, jednak w miarę upływu czasu drużyna "Ranizovii" zaczęła dominować na boisku.

Kibice Klubu Sportowego "Ranizovia" zwracają się z prośbą do władz gminy o remont drogi dojazdowej na stadion, która po wbudowaniu kanalizacji przedstawia fatalny widok. Drogi polne są bardziej przejezdne aniżeli ta, która ma być wizytówką Gminy. Wszak przez nią przejeżdża wielu gości odwiedzających naszą miejscowość przy okazji różnych imprez, między innymi i meczów. I co sobie pomyślą goście o naszej Gminie, którzy znać ją będą tylko z tej strony?

Grzegorz Woś



Drużyna seniorów KS "Ranizovia" przed meczem w dniu 2.04.2000 r. Od lewej stoją: Stanisław Kasica - prezes, Szczepan Tylutki, Rafała Warzocha, Łukasz Więcek, Grzegorz Sondej, Artur Marciniak, Łukasz Niemczyk, Jan Piekarz, Michał Kasica, Grzechorz Wychowaniec. Klęczą, od lewej: Tomasz Sondej, Andrzej Żyła, Adam Tyburczy, Tomasz Hajnowski, Marek Bąk, Grzegorz Kozak, Tomasz Niemczyk.

Terminarz rozgrywek juniorów młodszych runda wiosenna sezonu 1999/2000

18 MARCA 2000 r.

Stal Łańcut - Grodziszczanka
Start Brzózka Stadnicka - Strug Tyczyn

25 MARCA 2000 r.

Strug Tyczyn - Błękitni Ropczyce
Zryw Dzikowiec - Sawa Sonina

1 KWIETNIA 2000 r.

Błękitni Ropczyce - Grodziszczanka
Sawa Sonina - Wisłok Strzyżów

8 KWIETNIA 2000 r.

Grodziszczanka - Strug Tyczyn
Wisłok Strzyżów - Stal Łańcut
Crasnovia Krasne - Błękitni Ropczyce

15 KWIETNIA 2000 r.

Start Brzózka Stadnicka - Wisłok Strzyżów
Błękitni Ropczyce - Zryw Dzikowiec
Strug Tyczyn - Crasnovia

20 KWIETNIA 2000 r.

Wisłok Strzyżów - Błękitni Ropczyce
Zryw Dzikowiec - Strug Tyczyn
Crasnovia - Grodziszczanka

25 KWIETNIA 2000 r.

Sawa Sonina - Ranizovia Ranizów
Strug Tyczyn - Wisłok Strzyżów
Grodziszczanka - Zryw Dzikowiec
Start Brzózka Stadnicka - Crasnovia

29 KWIETNIA 2000 r.

Ranizovia - Stal Łańcut
Wisłok Strzyżów - Grodziszczanka
Zryw Dzikowiec - Crasnovia

3 MAJA 2000 r.

Start Brzózka Stadnicka - Ranizovia
Crasnovia - Wisłok Strzyżów
Stal Łańcut - Zryw Dzikowiec

6 MAJA 2000 r.

Ranizovia - Błękitni Ropczyce
Wisłok Strzyżów - Zryw Dzikowiec
Sawa Sonina - Crasnovia

13 MAJA 2000 r.

Strug Tyczyn - Ranizovia
Stal Łańcut - Sawa Sonina
Zryw Dzikowiec - Start Brzózka St.

20 MAJA 2000 r.

Ranizovia - Grodziszczanka
Crasnovia - Stal Łańcut
Sawa Sonina - Crasnovia

27 MAJA 2000 r.

Crasnovia - Ranizovia
Błękitni Ropczyce - Sawa Sonina
Start Brzózka Stadnicka - Stal Łańcut

3 CZERWCA 2000 r.

Ranizovia - Zryw Dzikowiec
Stal Łańcut - Błękitni Ropczyce
Sawa Sonina - Strug Tyczyn
Grodziszczanka - Start Brzózka St.

10 CZERWCA 2000 r.

Wisłok Strzyżów - Ranizovia
Strug Tyczyn - Stal Łańcut
Grodziszczanka - Sawa Sonina
Błękitni Ropczyce - Start Brzózka St.

DO KINA CZY NA FILM?

KINO "KUJAWIAK" ZAPRASZA

Data	Godz.	Tytuł filmu	Prod.	Od lat
16.IV.	19 ¹⁵	FUKS	POLSKA	15
23.IV.	19 ⁰⁰	I STANIE SIĘ KONIEC	USA	15
30.IV.	19 ¹⁵	PAN TADEUSZ	POLSKA	12

Mazurzanki w telewizji



W dniu 9 kwietnia br. zespół obrzędowy z Mazurów wystąpił w programie regionalnym TV Rzeszów o godz. 8⁰⁰ oraz w programie lokalnym o godz. 11³⁰. W obydwu wejściach przedstawiał zwyczaje wielkanocne, m.in. związane z robieniem palm i gotowanie potraw wielkanocnych.

PODZIĘKOWANIE

Młodzież z Zielonki za pośrednictwem "Więści Raniżowskich" wyraża serdeczne podziękowania dla Pana Mariana Indyka za pomoc w pozyskaniu stołu tenisowego dla naszego środowiska. Został on umieszczony w remizie OSP i jest licznie oblegany przez amatorów tej dyscypliny sportowej.

Zrozumieli naukę...

W jednej z miejscowości parafii raniżowskiej w Wielkim Tygodniu po Jubileuszowych Misjach Parafialnych, pobito się dwóch sołtysów. Czyżby w ten sposób zrozumieli intencje misji?

Przysłowia i prognozy

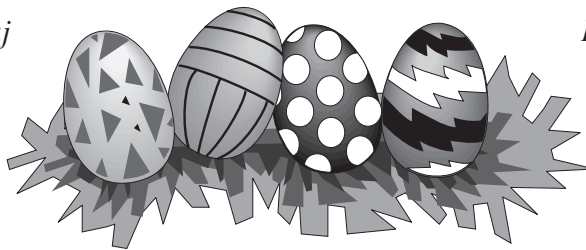
*Deszcze częste w kwietniu wróżą,
że owoców będzie dużo.*

Kwiecień suchy nie daje otuchy.

*Gdy kwiecień chmurny, a maj
z wiatrami,
rok żyzny przed nami.*

*Pogody kwietniowe -
słoty majowe.*

*Gdy w końcu kwietnia deszcz
porosi,
błogostawieństwo polom przynosi.*



*Suchy kwiecień, mokry
maj, będzie żyto jako gaj.*

*Kiedy w kwietniu słońko grzeje,
rolnik nie zubożeje.*

*W kwietniu, gdy pszczoła jeszcze
nie ruchliwa,
mokra wiosna zwykle bywa.*

"Więści Raniżowskie" - pismo społeczno-kulturalne. Miesięcznik. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Raniżowie, tel. (017) 744 25 55. Redaguje Zespół. Teksty podpisane odzwierciedlają poglądy autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Adres internetowy: <http://www.kolbuszowa.biz.pl/abakus/html/prasa.html>, e-mail: goksir@poczta.onet.pl Nakład 350 szt.